KAZANIE
Ná Pogrzebie
IASNIE WIELMOZNEY
IEY M. PANI
P. MARYEYANNY
Z KAZANOWA
JABŁONOWSKIEY
Woiewodźiney y Generałowey Ziem Ruſkich Hetmánowey Wielkiey Koronney, &c.

PRZEZ

J.O.I.M.X. ANDRZEIA
NA ZAŁVSKACH
ZAŁVSKIEGO,
Biſkupá Kijowſkiego y Czerniechowſkiego, NAIASNIEYSZEY KROLOWEY I.M. Kánclerza.

We Lwowie w Kośćiele Oycow Iezuitow, 26. *Mieśiącá Máiá.* 1687.

M I A N E.

w WARSZAWIE, w Drukárni Coll: Scholarum Piarum.

IASNIE WIELMOZNY MSCI PANIE

WOIEWODO RUSKI,

Moy Wielce Mśći Pánie y Bráćie.

CZynię doſyć woli W.M.M.P. kiedy mniey godną przez ſię publicâ luce, bo między zabáwámi dość w teráźnieyſzey Conjunkturze gęſtemi, pracą moię ná dyſpozycyą ſámegoſz W.M.M.Páná daię. Strzegłem ſię dotąd conſcientiâ tenuitatis dawáć rzeczy moich per copias, y tego Kazánia eadem ſors eſſet, gdybym wyráznym nie był do tego przyćiśniony roſkazem, zkąd ſobie tym większą W.M.M. Pan formowáć do vſługi ſwoiey we mnie możeſz ochotę, im większa ieſt renitentia do drukowánia czego pod imieniem włáſnym. Stoſowałem ſię do ſámegoſz W.M.M. Páná dyſpozycycy, kiedy proſzącemu o informácyą non ſine lachrymis odpowiedźiałes, żebyś rad, ábym żyćia iey przebiegł curſum. Vczyniłem to tedy nie ſádząc ſię ná Themmata, ani ná propoźycye allegoryczne, ktore mi Herby, godność, y inſze okoliczności ſuppeditare mogły. Ieżeli gdźie ieſt mankáment, oſobliwie w Connexyey, magnitudini rerum dicendarum chćiey W.M.M. Pan przypiſáć, y żalowi, ktory we mnie powinien bydź partykulárny. Zyczę przytym, áby Pan Bog abſtergat lachrymas z oczu W. M. M. Páná temi poćiechámi, ktorych ſię non ex vano z Zacnego Potomſtwá ſpodźiewamy, oſobliwie ia, ktory Ieſtem

W. M. M. PANA

Vprzeymie życzliwy Brát, y Sługá vniżony

X. ANDRZEY ZAŁVSKI,

Biſkup Kijowſki y Czerniechowſki.

A. M. D. G.

Et erat hæc in omnibus famosissima, quoniam timemebat Dominum valdè, nec erat qui loqueretur de illa verbum malum. *Iudith.* 8.

MOw co chesz obłudny Swiećie, farbuy się iáko chcesz, ktoć się przypatrzy, kto ćię dobrze uważy, przyznáć to muśi, że ná Morskiey fáli spoczynek, ná ledźie budynek stáwia, kto się ná tobie buduie, kto tobie ufa. Nie mász w tobie ták trwáłey w swym smáku słodyczy, żeby iey część nie kończyłá gorzkość owem záprawiona miodem, ktorego ledwie kiedyś wáleczny skosztował Ionatas, áż wnet nárzekáć muśiał, *& ecce morior*, ktokolwiek niepochlebnie choćiaszby tesz ná naywiększe fawory twoie oko rzući, przyrzekam że więcey z nich żołći, ániżeli dobrego smáku wyćiśnie, kto się tobą zdobi. Wiátr chwyta, ktorego vtrzymáć nie może, *nè glorieris in crastinum ignorans, quid superueniens pariat dies.* Płonna nie pewna twoiá státeczność, omylna poćiech nádźieia, wszytek splendor iednym mierzysz sążniem, ozdoby wszytkie czarnym powłoczysz ćieniem, podłem prochem, od káżdego wzgárdzonym zárzucasz piaskiem cokolwiek kontentuie oczy, cokolwiek nápełnia ręce, cokolwiek łowi serce, wszytko to zdrádliwym kończysz Epilogiem: *Huius sæculi fallax est suauitas, infructuosus labor, perpetuus timor, periculosa sublimitas.* Dármo się chwalemy, dármo nas chwalą. *Laudamus mendaciter, delectamur inaniter, & vani sunt qui laudantur, & mendaces qui laudant.* Concluduie Augustyn S. Niechay kto vfa zdrowiu, śile, vrodźie, młodośći swey, niechay się kto chełpi wysoką fortuną, zawźiętą potęgą, obfitemi dostátkámi, prętko obaczy, że to iedná, y druga garść piasku pokryie, że naywięcey trzy łokćie źiemi obeymie. Nayśćislieysze przyiáźni kończą się, honory są to tylko pozornemi tytułámi, ktore czás záćiera, vćiechy, są to tylko zabawki, ktore zostáwuią długi, á ćięszki żal; bogáctwá ludzka wydrzeć nam może ręká; álbo y sáme przez włásną niestáteczność z nich się wymkną, wyślizną.

Wiel-

Wielkość świátowa sámá przez się vpada, bo świát iáko rzeká płynie zátrzymáć iey trudno. Mija to wszytko z momentámi, ktore prętki bieg máią, á przez te vstáwiczne rewolucye, przychodźiemy częstokroć nie postrzegszy się sami do tego fátálnego punktu, gdźie się czás kończy, gdźie się wieczność záczyna.

Kazał się Diogenes twarzą ku źiemi pogrześć, iákoby mowiąc, iż świát kołem chodząc, zá czásem moię twarz, ktora się ku źiemi w grobie składa, ku niebu swym obrotnym przewroći biegiem. Widźiał Patryárchá Iákob schodzących z niebá, idących do niebá Aniołow mieszáiących się, zkąd tá konfuzya? Snadno zgádnąć, drábiná tykáłá się źiemie. Sławny Polignotus Málarz ták málował człowieká, że nie znáć było czy szedł w gorę, czy ná doł, *qui descendit, ipse est qui ascendit.* Niemász żadney między námi rożnice, wszák w Paćierzu naypotężnieysi Monárchowie, Panowie, iednymże stylem co y nayubosźśi, codźiennie o chleb Bogá proszą. Krzczą Krolewicá, iednáko iáko nayuboższego hárłaká, dźiecinie pluią w gębę, bierzmuią go, dáią w gębę piękne *Pax tecum.* Swiát wszytek ná pozorách, dźieli Iákub Patryárchá owce swoie, dla czego? áby się ich więcey widźiáło, niż było w sámey rzeczy. A lubo iest ten świát wielką machiną, wielkim Theatrum, lub odkrywáią się nowe co raz źiemice, lubo ćiásny, iest dyskurs ludzki do poięćia y ogárnienia ták szerokich iego gránic, przećież Bog ná trzech palcách wszytko to záwieśił. Punkćik to wszytko, *omnes gentes in conspectu ejus quasi stilla*, iáko kropelki w Gebrze mięszáią się, y żadney nie znáć w naczyniu, ták mieszáią się narody ludzkie, á co dba ktory pełne wielkie wiadro nieśie wody, że mu się wyroni, wypádnie kilkádieśiąt kropel? áni się ná to obeyzry, máła szkodá. Wyprowadza Abráama Pan pod sámo Niebo, każe mu ná nie pátrzyć, każe gwiazdy ráchowáć, Potomkowie twoi iák te gwiazdy *perennabunt*, áż záraz przydáie *faciam semen tuum sicut pulverem terræ*, ále to postáremu poydźie w proch wszytko. Coż ná to mowiemy, á to nie uważáiąc tego, żyiemy bez reflexyi, puszczamy dáleko wodze prágnieniom nászym zá pierwszy y ostátni kres prac, trudow, y zapędow, mamy nie trwáłe roskoszy, mijaiące honory, znikome bogáctwa, odległe czyniemy proiekty fortuny nászey, iákobyśmy byli nieśmiertelnemi. A przećięsz miáłá by prawdá oczywista przywieść nam znáiomość świátá, nikczemność iego przez słabość

życia

żyćia náſzego, ktora nas kończy, gdyby nie miłość właſna záſlepiáłá nam oczy, maluiąc żyćie bez końcá, áby nas nie oddaliłá od tych rzeczy, ktore kochamy. Imáginácya náſzá idźie dáley, niż my ſámi, moment tylko mamy żyćia, á częſto długie ſobie obiecuiemy látá, ktore nie znacznie vpływáią, na káżdy moment vbywa część nas ſámych wſzytko co nas zdobi, niſzczeie z námi, *de terra facta ſunt*, & *in terram reuertuntur*: Powiedźćie mi teráznieyſzych czáſow, powiedźćie przeſzłych wiekow świátu oddáne Duſze, cośćie prácuiąc koło świátá, świátu służąc wysłużyli. *Seminaſtis multum*, & *intuliſtis parum*, *comediſtis*, & *non eſtis ſatiati*. Ze wiátrem Hámáleon żyie, z otwártą záwſze dla tego gębą chodźi, ták y my, ktorzy w roskoſzách ná świećie náſze trawiemy godźiny, záwſze prágnący, nigdy nie zoſtáiemy vkontentowáni. Y owſzem czyſtych krzyſztałow humory, ktore nátura w oká náſzego ciſternie zámknęłá, vſtáwiczną wypływáć muśiáłyby powodźią, gdy by łez iáko powinnego hołdu żal káżdy ſię dopominał. Wſzák co ieſt świát ci przyznáią, co po nim we łzách pływáią. Płácze Chryſtus, gdy wskrzeſza Łázárzá, dáie rácyą Hugo Kárdynał, *quia reuocaturus eum erat ad ærumnas præſentis vitæ.*

Nie odrywaymy oczu náſzych, nie przenoſmy ich ná dálekie Hiſtorye, á to mamy, bodayeſmy byli nie mieli. Wizerunk żáłosny, ktory nam skwápliwa śmierć poprzedźiwſzy czás ſpráwiłá. A to widźiemy poćiechę ná Kátáfálku, ozdobę w piasku, iásność w ćieniu, nádźieię w trunnie. Mowił Swiát omylnie vbeſpieczáiący, *fiet pax in turribus*, długie żyćie, y pokoy beſpieczny obiecował, áż przyſzedł czás, gdy ręká Bozka ogromną troiſtych Wież ták skruſzyłá potęgę, że tylko nie ſmák z ſtráty, á pámięć zoſtáie cnoty. Tá pobożna powinność, ktorą pámięći iey oddáiemy, te Modlitwy, te Ofiáry, te ſmutne głoſy, ktore ſię o náſze obiiáią uſzy, y ktore ſmutek áż do gruntu ſercá náſzego nioſą, znáki te oczywiſte ná twarzách wáſzych żalu, ktory miłość wyraża, przywodźi nam ná pámięć, żeſmy ią ſtráćili, że wſzytká fortuná skruſzyłá ſię teraz, y w ſámey tylko pompie záwiera ſię pogrzebowey. Ze wſzytkiego tego cokolwiek było, nie zoſtánie, tylko żáłoſná myſl, ze iey niemáſz? Do ćiebie Boże moy ſámego należy, *educere de tribulatione*, zátrzymayże te (o ktore łacniey, niż o słowá) w oczách moich łzy, bo ie y áffekt skrewniony, y obowiązána wyćiska powinność. Położ ná

vſtá moie ſtrażą roſtropnośći, bo chcę wyſtáwić vſzom ſmutnego Auditorá Zyćie świątobliwie żyiącey, pobożnie zmárłey, przed oczymá náſzemi ná tym Kátáfalku, nie ták ogniowym świátłem, iáko wyſokiemi oświeconey cnotámi IASNIE WIELM: MARYEY z Kazánowá IABŁONOWSKIEY, Woiewodźiney Ruskiey, Hetmánowey W. Koronney, ábyſmy tym łácniey o ſzczęſliwey iey zrozumieli nieśmiertelnośći, chcę pokazáć cnoty tego żyćia, ktorego w tenże czás opłákuie mizeryą y nikczemność, chcę przypomnieć łáski, ktore iey Bog vczynił, ábyſmy ſię vnizyli przed miłośierdźiem, ktore iey teraz pokazał, chcę przetrząſnąć cnoty iey nie zwyczayne extraordynáryine, ktoremi ſobie y u Bogá łáskę, y u ludźi ziednáłá miłość, Moderácyą w Naywyżſzych Honorach ćierpliwość w długiey teskliwey chorobie, á będźie to bez słow vczonych, bez pochwał pochlebnych, y owſzem z nabożnym Chryzologiem proſzę, ábyśćie mi dopuśćili nie wytworne składáć, ále lać słowá, iáko ie żal wytrąći. *Vos deprecor, vt me patiamini non quadrare, ſed liquare ſermonem.*

PRzedśięwźiętą moię Máteryą nie ináczey záczáć by trzebá, tylko ták, iáko ſię Páweł S. ſzczyći: *Gratias ago DEO meo, cui ſeruio à progenitoribus meis.* Trzebáby chwyćić ſię Hieronymá S. ſpoſobu, ktory Paulę Mátronę chwaląc, ztąd ſwoy záczyna Pánegyryk, że wyſzłá z Zacnych Przodkow, Scipionow, Gráchow. Trzebaby pość Danielá Proroká ſlàdem, ktory ná popiele wielu ludźi pokázuie: *Video veſtigia virorum, & mulierum, & infantum,* á zátym pokazáć, że Domu Ich MM. PP. KAZANOWSKICH Oyczyſtego dawność, y wielkość, *ipſa antiquitate vetuſtior, Series longiſſima rerum, per tot ducta viros, antiquæ ab origine gentis* rozkrzewiona zasługámi, sławą, ozdobą. Wſpomniećby trzebá zamożnych w nieśmiertelność Mężow, ſpoirzeć ná Wieże, ná tę Oyczyſtą bramę, mowić z Pátryárchą: *Locus iſte non eſt aliud, niſi Domus DEI, & porta cœli.* Spoyrzeć w to słońce, y widźieć pięknie zdobiące Polskę, oświecáiące nie tylko ſwoie, ále y cudze promieńmi kráie, *Domus DEI.* Vważyć że w tym Domu Stárożytność zá páwiment, godność zá podniebienie, żarliwość w wierze, miłość Oyczyzny, życzliwość ku Pánuiącym, pobocznemi śćiánámi. Domu tego nie proſta Vnią Materya, ále rożne naypierwſze w tey Oyczyznie fámilie, Bog Architektem, *ciuitates iſtas, & vallemus muris, & roboremus turribus & portis.* Vfortyfikowána Oyczyzná náſzá,

ſzá, iáko iákie mocne miáſto tą bramą. Bo nie raz tá od oſtátniey Oyczyznę náſzę broniłá ruiny. Mowili, iáko kiedyś Pan do Wodza Ierozolimskiego, Krolowie Polſcy; zmocniemy Oyczyznę náſzę bramámi, *roboremus portus. Portæ Ieruſalem ex Saphiro, & Smaragdo*, kiedy miáſto drogich kámieni, Wielkiemi y pierwſzemi w tey Oyczyznie oſádźili ią godnośćiámi, lecz to wſzytko obſzerniey, y wymownicyſze vſtá, y ſzczęſliwſza pámieć dniá jutrzeyſzego vſzom wáſzym zregeſtruie, á ia *ex condicto* nie wskrzeſzam *clarum Nomen Auorum*, nie wſpominam że *in vna clauſa domo tantæ numerantur Domus*, bo mi też ſtrách czyni tráfunek ow Dawidow. Ważył ſię ten Krol kazáć liczyć *filios Iſmel*, Káwálerow Izráelskich, rozgniewał ſię nań ſrodze o to Bog, poſtrzegł ſię záraz, pokutował, y mowił nie tylko, *peccaui Domino*, iáko kiedyś zá inſzą okázyą, ále *peccaui valdè in hoc facto*, zgrzeſzyłem bárdzo, pobłądźiłem bárdzo w tey ſpráwie. Więc niech ſię dźiś oddali od tey Kazánice owá wymowá, ktora prożno ráchuiąc Wielkich wynośi ludźi, przez dźiełá ich Przodkow, ktora záczyna od źrodeł częſto nieznáiomych, ktora od Bogow dedukcyą czyni, báwiąc ſię Geneálogią bez końcá, iáko mowi Apoſtoł: *Genealogijs interminatis*, ktore bárdźiey kontentuią ciekáwość, *quàm ædificationem* zbudowánie przynoſzą. Precz tedy ozdoby, ktore inſzych do pychy wiodą. W tey pobożney Duſzy wzbudzáły o ſobie pokorne zdánie, ále zácznieymy od iey vrodzenia.

Nie nowiná to, że Bog máiąc nádzwyczáynych cnot świátu pokazáć człowieká, ſámo przyśćie, ktorego przyrodzenie rozeznáć nie umie, cudámi obiáwia ſwemi, osłodzą iednych y w niemowlęcych vſtách słodkie pſzczoł miodopłynnych roie, wyda przyſzły w vsłudze Bożey żárliwość ſzczeniuk z zápaloną pochodnią, wodniſte chmury, w drogie śćiąwſzy ſię krople, złoty deſzcz przy vrodzeniu iednych ſpuſzczą. Pokażą ſię we śnie przed wydaniem niektorych ná świát Mátkom lwy, w vſtách niewinnych mrowki gumno ſobie vczynią, ośwjecą inſzych wynikáiące z ſámych pieluſzek promienie. Náoſtátek żebym was exágerácyámi cudzemi nie báwił, ogłoſzą bez ręki ludzkiey, ręką niebieską wzruſzone y ſáme chwały Bożey *Sacra organa* dzwony. Tęć były pierwſze Wielkiey tey Duſzy tryumfálne *claſſica*, ktore ią *ad ſtuporem natury* głośiły, mam tę nie z iednego mieyſcá, ále z wielu á pewnych Informácyą, że kiedy tá od Bogá wielkiemi vdárowána łáskámi,

mi, rodźiłá ſię o ćwierć mile w Fradze, gdźie Przybytek Cudowney Mátki Boskiey, znáiąc ſię iuż do niey ná ten czás tá cudotworna wielkiego Bogá Máktá roskazáłá znáć ręce Anielskiey *in triumphum lætitiæ* ták pobożną Duſzę, ták wielką ſwoię przyſzłą ſługę *ære ſonoro* przywitáć, ktora iey w bogomyſlnych niegdy zabáwách miáłá być *delicium & cytham cordis*. Toć záprawdę *cymbalum & æs tinniens*, ále nie bez miłośći, bo od Mátki *pulchræ dilectionis* witáło przyſzłą vbogich Mátkę, dźwiękiem onym nádprzyrodzonym, odgłos Iáłmużn obfitych iuż ná ten czás wydáiąc, ktorym *manus ejus tornatiles aureæ*, słodko potym przed Bogiem brzmieć miáły godne tákiego przywitánia. Dzwony niektore kiedy słycháć pewna słotá. A zaż nie wyprorokowáły weſołe, ná ten czás ſmutne teraz dzwony, łez powodźi! Wdźięczny pozor krewni Iuny Rzymiánki mieli, kiedy dwádźieśćiá familiy ſtátuy przed nią prowádzono. Metallá cżterech Synow *Conſulari dignitate perfuncti* do grobu nieſli, po vtráćie Germániká, wſzytek Rzym w żáłobie chodźił. A zaż y tu nie płáczą ći náwet, ktorzy iey nie ználi: *Flent etiam ignoti, mœſti populiq; Patresq; ingemuêre*, ále daymy pokoy łzom, nie opłákuymy iey oddalenia, myſlmy o iey ſzczęśćiu, niech żal vſtąpi wierze, compáſſya náturálna niech da mieyſce poćieſze Chrześćiańskiey. Vrodźiłá ſię w ſzczęſliwą onę Swiętá Vroczyſtego Wigilią, gdy BOG Wćielony, ktory powiedźiał: *Omnia tradita ſunt mihi à Patre meo*, ták ſię dla nas wyniſzczył, iż gdy mu nie poięta miłość wſzytko práwie z ręku wydárłá, iakoby nic iuż nie máiąc ſiebie ſámego, y to czym ſię dla nas ſtáć ráczył, pod ſzáfunek ręki Kápłáńskiey w Przenayświętſzey Sákrámentálney Hoſtyi poddał. Vrodźiłá ſię w dźień przygotowánia ſię do BOGA Wćielonego wſzelkiey słodkośći źrodłá, do ktorego przez wſzytek żywot *tanquam ceruus ad fontem aquarum* z niewymownym prágnieniem vczęſzczáłá. W dźień on ſzczęſliwy, gdy świát wſzytek Chreśćiáński ná pobożne gotuiąc ſię tryumfy, czeka oney słodkiey godźiny, ktorey BOG w żywym Chlebie Anielskim między ludźmi *ambulát ipſe cibus*, ktorym oná Chlebem ták ſię przedźiwnie pásłá y vmacniáłá, iż przez cáłą żyćia ſwoiego podroż, *ambulauit in fortitudine panis iſtius vsq; ad montem DEI Horeb*, gdźie iuż dla niey *melliflui facti ſunt cœli*, gdy tenże BOG, ktory do niey w ſámym vczęſzczał *edulium*, ſtał ſię iey y dárował wiecznie *in præmium*. Tákći podobno z nieprzebránych Boskich taiemnic należáło, áby

MA-

MARYA imieniem chlebem tylko Anielskim żyłá, gdy Krolowa Aniołow słodkie Imię swoie zá sygnet iey miłośći swoiey dáiąc y mowiąc: *Pone me vt signaculum super cor tuum*, y ten iey osobliwy przywiley, áby gdźie MARYA, tam BOG Syn MARYEY częstym zostawał pokármem.

A tu iuż poruszyć Máćierzyńskie muszę serce, kiedy wspomnię tę ktora iey z Boskiey woli życie dáłá. Vrodźiłá się z Iey M. Pániey ANNY z Domu POTOCKIEY ná ten czás Bracławskiey, dźiś Woiewodźiney Kijowskiey. Dał iey BOG to szczęśćie, że skoro tylko ná świát wyszłá, obaczyłá Dom Mátki swoiey pełen sławy, obfity státuamy, obrázámi cnot wielkich POTOCKICH, *gloria ab vtero*. Są tácy co ná máłey máppie cáłego Swiátá okrąg delineowác, y wystawiáć oczom ludzkim zwykli, czyniąć prawdźie krzywdę wielkośći, ále nie vymuią sámey prawdy rzeczy istoćie, *circumscribunt* (mowi Ausonius) *aliquanto detrimento magnitudinis, nullo dispendio veritatis.* Więc ia trzymáiąc się *scrupulosè* przedsięwźięćia mego, to tylko rzekę o tym Wielkim POTOCKICH Domu, że gdźie indźiey Oyczyste honory gośćić mogą, tu są Domowemi. Nie potrzebá żebym wam to wywodźił, wszák oczy wásze dobremi świádkámi, *res oculis subjecta*, Pierwsze w Koronie Krzesłá, w Woysku Rząd nie bez poćiechy życzliwych ták wielkiey Fámiliey pokázuie, że *priuati nil habet ista Domus*. Wypráwowáli kiedyś zmyśleni Bogowie Herkulesá ná woynę, Apollo dał mu łuk, Merkuryusz miecz, Minerva puklerz; wypráwiona ná źiemię nie od Bogow, bo iednego tylko zá swego ádorowáłá BOGA, wszytkiemi od Niebá vdárowáną cnotámi, perfekcyámi. Cożeś sobie Iáśnie Wielm: Mátko na ten czás prorokowáłá, gdyś piękne to niewiniątko ná świát wydawszy z śliczney członkow Symetryey obiecywáć mogłá, że tá ktora się w ten dźień vrodźiłá, to imię ná Krzćie bráłá, ktorey vrodzenie sáme ogłászáły dzwony, miáłá bydź pewnie *Mulier virtutum*, że nie miáłá vstąpić w czystośći chwalebney Zuzánnie, że nie miał się znaleść nikt, *qui loqueretur de illa verbum malum*, że miáłá mieć rozum, dowćip, rostropność, iáko Abigail, státek, żárliwość honoru Boskiego, miłość Oyczyzny, iáko Woysk Izráelskich Hetmánowa Deborá, że przechodźić miáłá w Nabożeństwie Sámuelowe Mátki, Anny, w ćierpliwośći Ludwiny, że miáłá bydź podobna w edukácyey Zacnego Potomstwá, Iádwigom Polskim, ktore swoie Gertrudy w cnoćie ćwiczyły, álbo Brigittom Szwedzkim

ktore swoie Kátárzyny z mlekiem nabożeństwem ku Chrystusowi Vkrzyżowánemu poiły. w Iáłmużnách, w mortyfikácyách, w Vważeniu táiemnic Chrystusowych, Komuniách częstych Fránćiszkom Rzymskim, w prágieniu widzenia twarzy Boskiey, y oczekiwániu chwały Niebieskiey, Monice Augustyná Mátce, zgołá że miáłá być *mulier virtutum*. Y nie záwiodłáś się dobra Mátko, o ktorey mowić mogą, że iesteś *optima prolis suæ suorumq; educatrix.* Nie záwiodłás się mowię, bo ią od vrodzenia Boskie pilnowáć miáło oko, nie iedną, ále obiemá BOG ią piástowáć miał ręką, dobrą w nię wlawszy Duszę, *sortita erat animam bonam*, a choćby nátura ták pięknych nie dáłá iey byłá inklinácyi, miećby ie byłá mogłá, cnotę w pieluchách z mlekiem wyssawszy przez czułe, y świątobliwe wychowánie, ktore iuż nie zmyslona Dánáe, dla złotego ddżdżá Iowiszowego, ále dla sámego BOGA rosy niebieskiey, przy Troistey Wielkich KAZANOWSKICH Fortecy, sercá ták niewinnego strzegło, że nád zbroynym Wież niedobytych Strożem, czyli nád ognistym ráiu źiemskiego bo Pánskiego, Herubinem, rysowáć słowá Przedwieczney Prawdy mogłá: *Cùm fortis armatus custodit domum suam, omnia sunt in pace quæ possidet.* Dom twoy był cnoty, serce niewinne, Iáśnie Wielmożney Corki twoiey. Dom czystego przed Bogiem pokoiu, y owszem sam pokoy Boski, y wdźięczne łáski iego od dźiećiństwá mieszkánie, w ktorym to pokoiu swoim BOGA spoczynáiącego żadne świátowe muzyki, y sáme potym nuptiálne applauzy nie przebudźiły, bo *fortis armatus* BOG sam pałácu tego pilnował, w ktorym y po slubách Małżeńskich nie przestał bydź z sercá pobożnego, záwsze *tanquam procedens de thalamo suo Sponsus.*

A kiedym to iuż wyrzekł, wpádam w to, od czego broniłem się do tąd, y serdecznie radbym się schronił, bo lubo tu áni otworzę grobu, áni ná leżącą ná Kátáfálku weyrzę trunnę, iest inszy Kátáfálk, iest inszy grob, żal y pámięć mowić tego, ktoremu iákoby okrutna śmierć zrenicę z oká, serce z pierśi wyięłá, ktory miłe z przyiaćielem grzebie poćiechy, vtrapione we łzách zátapia oczy, kochane zewłoki z śmiertelnego łzámi obmywa prochu, ktory *diuitias nihil esse ducit, in comparatione illius,* ktorey przyznáie, że mu *venerunt omnia bona pariter cum illa,* zá ktorą *pretium dare si liceret, libenter suos diuideret annos*, ktorąby rad widźiał nieśmiertelną. Więcey się wymowić nie może, tylko *mensura doloris amor.* Wyráźić tey smu-

ſmutney lepiey nie mogłbym exágerácyi, tylko inwencyą iednego Málárzá, ktory chcąc odmálowáć żal Mężá iednego, pátrzącego ná śmierć Zony ſwoiey, wyśiliwſzy ſię z ſwoiey inwencyi, to zá naylepſzą ſztukę ználazł, kiedy zákrył żáłoſną twarz iego, bo przez to przyznał ſwoię nieumieiętność, ále tá byłá ſzczęſliwa, bo ten obraz bez wyráženia reprezentował náturálnie, vtrapienie nieſzczęſliwego Mężá. A Málarz przez ſubtelność dotąd nie znáną,odmalował wzdychánia, y ięczenia, niechąc málowáć ſmutney twarzy, nie pokazał nic, coby oczy widźieć mogły, ále záprowádźił do gruntu ſercá Mężowego, żeby kto widźiał, czuł żal iego niewyrážony, iákby rzekł: *dum tegitur, meliùs pingitur ille dolor*. Radbym tego náſládował, bo nie mam śiły ná wyráżenie, żalu twego IASNIE WIELMOZNY HETMANIE. Przyſzedłem ná ten iuż termin, w ktorey ſię ſzczęśćie twoie, vkontentowánie, ſatisfakcye záczęły. Lat piętnaśćie miáłá, kiedyć nie rozerwánym przyiáźni oddána ieſt związkiem, kiedy tá bez żołći, y nie przyiáznego wypráwiona ſercá, w młodych lećiech, nie z młodym rozſądkiem do twego doſtáłá ſię gniazdá gołębicá. *Neſcio vtrum feliciorem te dixerim, quòd talem habueris, an miſeriorem, quòd amiſeris.* Radbym nie czynił bo bez wſtrętu, y oćiętośći włáſnego nie mogę ięzyká, *verba conando*, rądbym mowię nie czynił do ćiebie *Apoſtrophe, videns dolorem vehementem*, boiąc ſię ábym nie był z onych, ktorych litera Swięta zowie *conſolatores onerosi*, bo wiem, żeś miał w tym vtráconym Przyiaćielu Cnot Chrześćiáńskich, pobożnych czynow y pamiętnych ná wſzytkę wieczność przykłádow bogáty skarb. Szácowałeś ią nád wſzytkie złoto, áż teraz mirą gorzkiego żalu nápełniony zoſtawaſz, Kochałeś iák *pupillam oculi*, tę iuż od śmierći záwártą zrenicę, áż kiedy ią gubiſz, z gorzką tego záżywaſz żołćią. Przenikáć ći muśi y *caris pignoribus tuis medullam cordis* tá zguba, kiedy to co wam naymilſzego, y naydrożſzego było, *fati crudelitas* odbiera, gdy to iedyne *veſtrum delicium* w proch y popioł *vt cuncta mortalia* obraca, godna ieſt po śmierći żalu y áffektu twego, bo przez żyćie ſwoie nań ſobie zárabiáłá. Ordynowáłyć Boskie wyroki tego były Przyiaćielá, boć BOG ſam Małżeńſtwá náznácza, wſzák záwárł ſnem ſmácznym Adámowi oczy, gdy mu formował Ewę, miałeś bárdźiey kocháiącą niż Ewá, bo támtá, gdy w Ráiu oſádzony Adam, poſtronnego obawiáć nie mogł ſię nieprzyiaćiela, od niey

 zdra-

zdrádzony . Pyta Doktor Anielski czemu nie cáłe iábłko, ále tylko ostátek, ogryzek dáie Adámowi? Odpowiáda Imieniem iey : niech ia mam więcey Bostwá iemu tylko ostátek. Chociażbym ćię miał pobudźić do płáczu, choćby się to Kazánie wzdychániem y łzámi przerwáć miáło, muszę wspomnieć áffekt ten, ktorym do ćiebie szczerze pałáłá, szłá w tym zá wolą Bożą. Ordynuie BOG *Genesis* 17. áby przed widzeniem Izááká przybyło Imienia Pátryárfze, co się zwał Abram, żeby go Abráhámem zwano, Sarze żeby záś zmnieyszono, y co przedtym Saray, to potym się Sará zwáłá. Rosłes ty w Tytułách, á oná sobie imięnia przez Pokorę głęboką, zupełną od woli twoiey dependencyą doskonáłą do vpodobánia twego ápplikacyą, uymowáłá, umnieyszáłá, *tuum nomen augebat, suum imminuebat.* Zgołá tá Rebeká ták ćiebie swego kocháłá Izááká, że po Mezopotámiách Hanáneyskich, y choćby naydálszych źięmiách, gotowa byłá ćięszkie z ochotą odpráwowáć drogi, miłość, poszánowánie, ná káżdym oddáiąc plácu. Piękna Duszo, ktora odpoczywasz teraz ná łonie pokoiu, y nie skończoney wiecznośći, wiem, że to tylko było dla czegoś sobie żyć dłużey życzyłá, ále biegłáś tám gdźie ćię záhamowano. Więc westchniey do Bogá, áby *abstergat omnem lacbrymam ab oculis* Małżonká twego, niech ná ten opłákány termin stánie się *Marpesia Cautes.* Mow do niego: *ego ingredior viam vniuersæ terræ, confortare & esto Vir.* Dałeś dosyć żalom y w chorobie moiey, kiedy przywiązány do łożká Bogu wszytkiey twoiey poćiechy ofiárę czyniłeś, leżąc przed ołtarzámi, ták ćięszkie swoie ofiáruiąc żale. Zebrałbym tu chętnie wszytkie ákcye áffektu, y wielkiego sercá pełne twoie, wspomniałbym iáko oczywisty tego Swiádek smutku Chrześćiáńskiego Modlitw ták gorących, rzucánia się ná koláná, ták częstych wzdychánia, rąk do niebá podnoszenia, szczerey oney miłośći. ktora wedle terminow Pismá Swiętego, te ná nas iáko y śmierć czyni impressye. Alę nie chcę odnawiáć ran twoich, niechcę kwilić żalem tych, ktorzy słucháią, bo wiem że dosyć go máią z tey, ktorey śmierć opłákuią. A lubo wiem, że iáko *væ soli, quia cùm ceciderit, non habet sublęuantem se*, ták miękko vłożone słowá, zá nic nie są, nie tylko nie pomagáią, ále bárdźiey ieszcze *irritant* żal twoy, przećięsz co Theocrytus do iednego mowił *bono sis animo, non ad te solùm hæc pertinent*, tego ia do ćiebie dźiś záżywam. Grzebiesz, opłákiwasz tę Niebá ozdobę, Kośćiołow Poćiechę, vbogich

gich podporę, *non ad te solum.* Vniwersálny to żal wszytkich co ią ználi, cáła práwie Oyczyzná udżielnym żalem w tenże wchodżi komput, y pewnie sámá lubo nieczuła śmierć, tey nigdy rownym żalem nie odżáłowáney, pewnieby płákáłá, gdyby oczy miáłá. Cudowną rzecz w Piśmie Swiętym czytam, że zmárłego Iákubá śiedm dni tylko płákáli Synowie, á wszytek lud z żalem y smutkiem śiedmdżieśiąt dni cáłe obchodżił; niezda się być słuszna, áby mniey właśni, niż pospolity lud żáłowáli, nie báwiąc odpowiádam: że, Synowie iego, znáiąc wielkie cnoty o nieśmiertelnośći iego, o szczęśćiu nie powątpiáli. A ktoż lepiey świádom cnot ták wiele zmárłey nie porownánych? kto pewnieyszy tego? że iuż w wiecznym owym szczęśćiu opływa, iáko ty, ktoremu nayzekretnieysze iey myśli, á z Bogiem záwsze złączone, wiádome były, ktory pewny iesteś, że *gratiam & gloriam dedit ei Dominus*, bo kogo BOG vtwierdżi łáską, tego nieomylnie ozdobi chwałą. Więc ile cnot wielkich miáłá, tylo iest przyczyn do dufnośći w dobroći Boskiey, ktory radł nádgradza tym co mu dobrze służą, á zátym gdy w niebie z wielką vczynkow godnych pokazáłá się liczbą, kiedy uważasz, że tá, ktorey opłákuiesz śmierć, żyie w Bogu, iáko masz wierzyć, żeś ią stráćił? iáko płákáć nád strátą iey? ktora ták dobrze żyiąc, y sobie niebo wysłużyłá, y tobie z Zacnym Potomstwem pomyślne nieomylnie vprośi sukcessy. Wuczyłeś się dobrze w to męstwo, lekko śmierć poważáć, ták wiele rázy dla cáłośći Oyczyzny, honoru Narodu, własne ná szánc pusczáiąc zdrowie. Miałbym tu szerokie pole cnoty twoie wielkie Wielki HETMANIE wspomnieć, miłość twoię ku Oyczyźnie nie zmordowáną, Stáropolskie Nabożeństwo nie ospáłe, chęć do káždey iey vsługi nie leniwą, sposobność w tym Vrzędźie należytą, odwagi w ták wielu od młodośći żyćia twego okázyách nie policzone serce, y w ćięszkich okázyách nie poruszone, gdybym nie wiedźiał, że w teráźnieyszey Coniunkturze, bárdźiey to twoie ránmłoby serce, kiedy nie mász *vbi se lætitia, vbi dolor reclinet.* Niechże BOG w te osobliwe dni, gdy *Consolator optimus* sercá zápalił násze, zmnieyszy twoy słuszny láment, otrze z oczu płynące łzy, *dolor fessus quidquid fleuerat ante, nunc adoret.* Zátrzyma żal twoy z tey śmierći, o ktorey ia dálszym mowić będę żyćiu.

Szczęśliwa Duszá Chrześiáńska, ktora idąc zá Przykazániem Chrystusowym, zázywa świátá, nie wiążąc się do niego, zupełnie

pełnie przez nie porządne páſſye, ktora ſię może ćieſzyć bez rozerwánia, ſnućić bez opuſzczenia rąk, prágnąć bez niepokoiu, doſtąpić bez nieſpráwiedliwośći, mieć bez pychy, ſtráćić bez żalu. Szczęſliwa mowię Duſzá, ktora ſię nád ſiebie ſámę przenoſząc, ni złość ćiáłá, ktore iey ćięży, pamiętáiąc ni ſwoy początek, miia rzeczy ſtworzone, áni ſię nád nimi báwi, ále vtapia ſię ſzczęſliwie ná łonie ſwego Stworzyćielá. Ieſt zá co Bogu dźiękowáć, że ſię znáyduią tákie Duſze, ktore żyią w wielkich honorách skromnie, záżywáią bogactw miłośiernie, żyią, ále żyćiem gárdzą, podnoſzą ſię do Bogá przez wiárę, vdźieláią ſię bliźniemu przez miłość, czyſzczą ſię ſáme przez pokutę. Tenći ieſt chárákter tey, ktorey dźiś opłákuiemy śmierć, ktorey czćimy pámięć. Miáłá honory, ále żeby w nich służyłá Bogu, miáłá dobre mienie, ále dla tego, żeby ie hoynie między vbogich rozdawáłá: żyłá, ále żyiąc vſtáwicznie myſliłá o śmierći, dobroć iey oſobliwa, roſtropność doskonáła, rozum wyſoki, doſtáteczne rzeczy vznánie. Wyſtáwił kiedyś (posłuchayćie ieżeli nie prawdźiwy tey náſzey ritrákt) ná wizerunk świátu złożoną ze wſzytkich doskonáłośći Dámę, piorem Duchá Swiętego odryſowáną Sálomon, dáleka to powiáda *tranſmarina*, zá morzámi iey poſzukáć; opiſuie iáko Małżonká wiernie kocháłá, iáko nikogo nie ukrzywdźiłá, *ſpolijs non indigebat*, iáko vſtáwicznie prácowáłá, y ręką y wyſokim rozumem, *Operata eſt conſilio manuum ſuarum*, z domowych ſwoich, káždemu dobroczynnie prowidowáłá, *domeſtici ejus veſtiti ſunt duplicibus*, iáko y máłym robotom nád kondycyą ſwoię przywykłá, *digiti ejus apprehenderunt fuſum*. Długo tám tego, áż też przydáie, *non extinguetur in nocte lucerna ejus*, nie zgáśnie powiáda y w nocy świátło iey. Właśnie mi tu przychodźi owá przypowieść *Anaxagoræ: qui lucernâ indiget, oleum affundat.* Dobra w káždey kondycyey żyćia przeſtrogá, ow chce świećić, skárzy ſię, że przez ták wiele lat *latet ſub modio, in tenebris* śiedząc, nie idźie ni widok, á nie ma oleiu áni w głowie, áni owego oleyku, ktorym kto ſmáruie, to iedźie, áni owego co nim przyświecáią. Dármo to, zgołá dobra przeſtrogá, *qui lucernâ indiget, oleum affundat.* Nic więcey tá náſzá Pobożna Duſzá nie prágnełá ná świećie, iáko świátłośći wieczney, dla tego vſtáwicznie przydawáłá hoynie ingredyencye cnot wſzelákich, pobożnośći ku Bogu, miłośći ku bliźniemu, roſtropnośći w ſpráwách, oſtrożnośći w poſtępkách, skromnośći w obyczáiách, dlá

czego

czego wierzáć trzebá, że ieſt *in ſplendoribus Sanctorum*, bo *lucerna ejus non defecit.* Powiedzćie Ołtarze Páńskie, przed ktoremi gorzáły iey Modlitwy, przed ktoremi zábieráłá nową gorącość, ile rázy konwerſácya świátowa, w czymkolwiek ią osłábiłá álbo oźiębiłá. Zna to mieyſce czyſtość iey intencyi, gorącość iey affektu, wielkość iey odwagi, rozległość iey miłośći, y wiem to, że lepiey ná mieyſcu tym grunt y portret duſzy iey wyryty, á niżeliby go naywymownieyſzy mogł wyráźić ięzyk. Iák wiele rázy, tu owe gorące miłośći ku Bogu Akty wylewáłá, iák wiele rázy owym prawdźiwym ku Stworzyćielowi ſwemu pałáłá áffektem, iák częſte *amplius, amplius laua me*, ze łzámi odpráwuiąc Spowiedźi, do Kommuniey Swiętey przyſtępowáłá. Wiećie dobrze wierni Swiadkowie, godni áffektu ták pobożney Duſzy tuteczni Oycowie, u ktorych *Sepulchrum* mieć będźie *glorioſum*, ktorzyśćie oſobliwą iey mieli konfidencyą, z iáką pokorą vſtáwicznie o Bogu mawiáłá, iák częſto pod pretextem dyskurſu inſzego niedoskonáłośći ſwoie wyznawáłá, rádę w rzeczách Duchownych odbieráłá. Zmordowáłáby ſię y moiá imaginácya, y wáſzá pámięć, gdybym wſpominác miał owe częſte paskow noſzenia, dyſcypliny, skryte poſty, gdybym to wyiáwiał, co oná w ſekrećie mieć chćiáłá, y co nam ſam tylko oſtátni dźień przy chwale iey ták wielkiey, ná ktorą przez cáłe życie zárabiáłá otworzy. Bo iákoż nie wierzyć? że Bog to nád nią vczynił miłośierdźie, ktore oná pokázywáłá inſzym. Czytam w Piśmie Swiętym o Pánu *memoriam fecit mirabilium ſuorum.* Coż zá memoryał wyſtáwił Bog, áby go ludźie pámiętáli, iáki dyámentowy Kolos? nie *eſcam dedit?* Chlebem głodnych nákarmił. Czytam w Ewángeliey *reddite quæ ſunt DEI, DEO.* Pánie á coż nie ieſt twego? y ſámi nie ieſteſmy ſwoi, coż ci po wypłáćie náſzey? wſzák *nullius es indigus*? prawdá: każe iednák Pan, ábyſmy mu *in recognitionem Dominÿ*, z tych fortun, ktore nam dał vdźieláli. Zátrzymam ſię trochę z pokazániem, iáko z náturálney do dobrego propenſyi doſyć temu Boskiemu czyniłá przykázowi, á idę do dálſzego tegoż mándatu punktu. *Quæ ſunt Cæſaris, Cæſari.*

Nie wzywąm ná to tyle Swiádkow, ile ludźi rzeczy wiádomych w Polſzcze żyie, ále ſámemu tobie, ktory ieſteś *præ millibus vnus* Niezwyćiężony Polski Monárcho, przy należytey ná káżdym mieyſcu venerácyi ſupplikuię: powiedz o áffekćie tey wielkiey Duſzy, ktoryć od czáſow ile ie pámięć znieść

może wieku swego świadczyłá státecznie. To Słońce, ktore obiáśnia wszytkie twoie Akcye, z tákim podźiwieniem, iáko zá czásu Iosuego, ná żadną część świátá swoiey nie niosąc iásności, gdźieby Imię twoie nie było sławne. To Słońce mowię, niechay przyzna owę prawdźiwą bez interessu zniewolonego sercá ku Máiestatowi twemu inklinacyą. Znáłá to, że iesteś cáłemuChrześćiáństwu od Bogá Zastępow dána *turris fortitudinis*, Ozdobá wszytkiey Europy, wiekow potomnych zádumienie,ná strászne Bisurmany stráśliwa *Nemesis*, narodu Polskiego sławá; ále oprocz tego wszytkiego miáłá osobliwy iákiś od Bogá nátchniony ku tobie áffekt, w niewypowiedźianey życzliwośći nikomu zwyćiężyć się nie dáłá. *Non possumus quæ vidimus & audiuimus non loqui.* Przed ostátnim *immediatè* záwárćia mowy punktem byłem przy tym z iáką gorącośćią, z iáką żárliwośćią, *viscera cordis sui*, *magni Sanguinis & animi* Synow, smutnemu wspomináiąc Rodźicowi, nápominałá Máćierzyńsko, áby Pánu prawdźiwą, szczerą życzliwośćią przez cáły wiek swoy służyli. Znałeś dobrze ten áffekt Niezwyćiężony Pánie, y pewnie y swoiey strony będąc *Orbis delicium & gratia*, pokazałeś, iák rzecz iest dobra, kocháć ćiebie, z iáką pilnośćią vstáwicznie o zdrowie iey exáminowałeś Doktorow, z iákim żalem o słábym y vstáiącym zdrowiu słyszałeś, iákim smutkiem o ostátniey dowiedźiałeś się godźinieWyćisnęłá z oczu twoich droższe nádOryentálne perły łzy obsite tá nieszczęśliwa śmierć. Słyszałem z vst Twoich godney tey pobożney Duszy panegiryk, że pewnie nie dla kogo, tylko dla iey wielkich cnot Bog Polszcze fortunę dawał. Dotrzymałeś iákoś zwykł, y po śmierći, kiedyś ten Vrząd, ktoryś sam sławnie piástował, nayukocháńszemu iey nie dawno dał Synowi. Nie wątpię nic, że w chwale owey wieczney ćiesząc się z tego, Bogá prośi, áby przez tryumfálną y niezwyćiężoną rękę twoię, ktora zbyt dumną, y kiedyś nieprzełománą wschodniego Tyráná potencyą, nie raz ná głowę zstarłá. *Dextera Domini triumphet.*

Niech owi dway szczerze się kocháiący w Piśmie S. nie popisuią się, *conglutinata erat anima:* bo gdyby wieku nászego widźieli ten áffekt, ktory tá Wielka Duszá Wielkiey Nászey Monárchini Polskiey świádczyłá, przyznáćby muśieli, że się ich miłość z tą rownáć nie może, od pierwszey práwie znáiomośći, ták dobrze przywiązána byłá do tey Páni prawdźiwym sercem bez interessu, bo to y przed fortuną było, że się mowić

może:

może *anima spirarunt in vna* Przyznawáłáć Naiáśnieyſza Pani moiá, tá Wielka Duſzá; że ieſteś Mátką Oyczyzny, lilią pokoiu, Heroin wſzytkich zebrániem, odważną przy Márśie twoim Belloną; ále nie to ieſt, co iey do ćiebie wiązáło ſerce. Mocna Sympathia, y oſobliwa iákaś ná grunćie ſercá záłożona miłość, ták ią do ćiebie przywiązáłá byłá, że y w oſtátnich żyćia ſwego terminách pokazáłá, iáko śmierć z miłośćią tą zbiiáły ſię. Pátrzałem ná to, iáko bliska iuż śmierći, dány od ćiebie pierśćionek. z wielkim ſmákiem z prawdźiwą miłośćią, z niesłychánym cáłowáłá vkontentowániem, iáko gdy iuż ręki podnieść nie mogłá, oczomá iuż ſnem śmiertelnym ćięſzkiemi, ná ten ſię oſtatni áffektu twego znák zápátrywáłá. Nieskończyłbym długo Kazánia tego, gdybym wſzyſtek iey *graphicè* opiſał affekt. *Nota loquor ſcientibus.* Wſzák to w oczách ſię cáłey Polski dźiało: *vt quid egemus teſtibus?* Więc iáko ty NAIASNIEYSZA PANI dochowuieſz iey dobrze záwźiętego zá żywotá, y po śmierći áffektu, ták oná z tym ſię oświádcza, że tenże ná iey Duſzy żyć będźie nieśmiertelnie. Rozwiązáne z śmiertelnych więzow ręce ſwoie, ku Bogu podnośi, żeby zá wielkie dla dobrá poſpolitego zasługi, zá cnot známiętych ták wielką, iáko drogich pereł w Koronie Krolewskiey liczbę, zá Máćierzyńskie ku ſobie ſerce, pomyſlnemi BOG we wſzytkich żądzách twoich błogosłáwił ćię, y koronował poćiecháми. Naiáśnieyſze Potomſtwo Twoie iák kocháłá, wie Polská, widźieliſmy wſzyſcy. Pokazał prawdźiwie do Przyiáćioł skłonne ſerce ſwoie NAIASNIEYSZY KROLEWICZ IAKVB, kiedy ták wiele rázy w chorobie náwiedzáiąc, do oſtátniego dopilnował oczu zámknienia, zá co tá ſzczęſliwa Duſzá życzy ſerdecznie, áby iáko ten, ktorego imię chwalebnie nośi, *vidit ſcalam, & DEVM innixum ſcalæ*, ták KROLEWICZA Iego Mśći, ręká Boska temi do wſzelkich ſzczęſliwośći záprowádźiłá ſtopniámi, ktore wielkim iego nágotowáłá przymiotom.

Wracam ſię do tego, gdźiem powiedźiał, że Bogu z fortun náſzych vdźielić powinniſmy. Wſzák y owo Piſmo: *Videbo cœlos opera digitorum tuorum*, nie to rozumie, iákoby Niebá pálcámi miał BOG wyſtáwić, ále że rękámi ná nie robić trzeba. *Eleemoſynas ejus narrabit omnis Eccleſia*, Niech świádczą ze wſzytkich ſtron vbodzy, ktorzy iey teraz Duſzy ofiárę łez ſwoich y wzdychánia czynią, iák obfite od niey odbieráli iáłmużny, ktorzy Bogá proſzą, áby iey to pokazał

miłośierdźie, ktore oná im czyniłá. Oddawáłá co Bogu należy, kiedy Klaſztory opátrywáłá, Kośćioły zdobiłá, Szpitale prowidowáłá. Przy niey iáko przy ołtarzách vciśnieni ſwoię beſpieczność, vkrzywdzeni ſwoie nagrody, vbodzy ſwoie vkontentowánie, wſzyſcy ſwoie poćiechy odnośili. *Benè facere jam ex conſuetudine in naturam verſum erat.* Więźniow iák wiele koſztem włáſnym wykupiłá, kto ſię nápámięta, kto ſię náwylicza. Kryli ſię Sędźiowie, kiedy ſpráwiedliwość czynić z obwinionych trzebá było, bo iey miłość, iey nád vtrapionemi kompaſſya zátrzymowáłá miecze, obaláłá ſzubienice, támowáłá Kátowskie ręce. Nie báwię ſię dłużey nad tą cnotą, bo by nie iedney godźiny potrzebá, gdybym chćiał miłość iey ku BOGV, ku bliźniemu áffekt słuſznie opiſáć.

Dopieroż ieżeli o wyſokiey pokorze iey co mowić zechcę, ktora ieſt iáko cyfrá, bo do liczby inſzych cnot *magnum pondus* przydáie, iáko ogień, pod popiołem pięknieyſzy. Chce kto widźieć dobrze słońce, pátrzay w ſtudnią nisko: w ćięmnych mieyſcách, ow, co tám śiedźi zwyczáynie lepiey widźi, niż ten, co z iáſnośći przyidźie. Schránia ſię trzćiná ſzkodliwego wiátru, kiedy ſię zniża. Nie záwſze iednák w iedney sforze chodzą godność á skromność: kogo fortuná poſádźi wyſoko, iákoś mu ſię záwraca głowá, że nie doyzry, trudny do niego przyſtęp. Powiedźiał o tákich Prorok Ierem: 50. *De monte in collem tranſierunt, obliti ſunt cubilis ſui.* Zdárzyło ſię im powiáda, że pomknęli ſię z págorká ná gorę, y záraz zápomnieli knieie ſwoiey, gniazdá ſwoiego. Honory, dygnitárſtwá, ſą to gory, drugi iák Siſiphus iáki pnie ſię *reptans pedibusq; manibusq;*, á co raz, to go zepchną, owo *tandem* wgrámoli ſię, *ad collem* ná wzgorek, ná ſtopień, ztámtąd ieſzcze wyżey, podáią mu ręce iego Promotorowie, ćiągną go, winduią, że ſtánie *in culmine*; cożſię ſtánie? *obliuiſcitur cubilis ſui* zdźiczeie, zápomni gdźie ſię wylągł. Im wyżey ſzczęśćie wynośiło Iáśnie Wielmożną Naſzę Zmárłą, tym niżey skromność skłániáłá. Sćisła konfidencya z Páńſtwem, dawáłá iey rácye y okázye do dobrze czynienia, á niżeli do wyniosłośći. Nie záżywáłá powagi, ktorą miáłá, y owſzem wſzyſtek ſwoy kredyt, ná to obracáłá, áby áffekt wyświadczáłá tym, ktorzy potrzebowáli iey pomocy, odbieráłá łáski Páńskie bez wielkiego prágnienia, záżywáłá ich bez pychy, miáłá pełną głowę wielkich rzeczy, modeſtyi iednák nie zá-

po-

pomniáłá płći swoiey należącey. Obćiążona dobrym mieniem z fortuną, ále gotowa záraz rozdáć wszytko między vbogich; Boiáźni Bożey pełna, przekładáiąc sobie przed oczymá prożność wielkośći Swiátowych; vczyniłá sobie sławę z cnoty prawdźiwey, a nie blásku oszukiwáiącego, odmienney piękności. Szkodźić nikomu niechćiáłá, náwet tym sámym, ktorych zá pewnych miáłá nieprzyiaćioł, álbo ráczey sobie zazdrośliwych. Wiedźiáłá że Dwor, iest to wedle owego *Locus hominibus plenus, amicis vacuus.* Wiedźiáłá, że v Dworu nienawiśći częstsze, niżeli dobroczynnośći, gdźie gárdzą temi, ktorych fortuná opuśćiłá, gdźie zazdrość biie przećiwko mocnym, kompássya żadna nie pomaga słábym, gdźie wielka łáská dźieie się nieszczęśliwym, gdy ich nie dokończáią. Mieszkáłá u Dworu, á nie zepsowáli ią ći, ktorzy ták iákom wspomniał, żyią, y owszem otwieráłá wszytkim oczy oná iey *rectitudo*, on *candor*, owe cudowne z Bogiem złączenie, owo Chwały Boskiey przymnożenie, krzywdy swoiey nieczućie, ten iey był przyiaćiel, kto BOGA, ten Kompan, kto cnoty. Nie miła iey byłá godźiná, ktorą odpráwioną bez należytego ku Bogu liczyłá przysłużenia; o tę naybárdźiey stáráłá się fortunę, żeby ią był BOG w swoiey trzymał opiece, tego naybárdźiey życzyłá sobie honoru. Widźiał káżdy w niey świątobliwość nie dla oczu ludzkich, cnotę, nie dla interessu, zyczliwość ku Páństwu, bez prætensyi nagrody. Nie będę exágerował tego, co się w oczách dźiało, co y w pámięćiách nászych zostáło, iáko *non erat exaltatum cor ejus*, lubo ná ták wysokim stopniu, w ták śćisłey z Dobrotliwą PANIą żyiąc konfidencyi.

Widźiałá oprocz Domowych Ozdob, Rodzonego Brátá IM. Páná KASZTELANA WILENSKIEGO, HETMANA powagę, kiedy zasługi iego, nie oćiętą do káżdey woienney okázyi ochotę, naypierwsze ná káżdą Kámpánią przybyćie, Mársowy geniusz, fántázyą pewnie do Buławy. Zgołá wszelką *ad implendum officium* sposobność, ták wielką *in nido Patrio* łáská Páńska ozdobiłá godnośćią. Cieszyłá się, ále nie wynośiłá, że Zacne Corki z ták wiekiemi złączone są Domámi. Cieszyłá godnośćią IM. Páná WOIEWODY KALISKIEGO, ktory w tym wieku doskonáłą rzeczy wiádomość, *si in viridi? animum cujusuis fortunæ capacem*, y iuż przy swoiey ták sławney szczęśliwą y od wiekow pożądáną Konjunkcyą pokazał dyrekcyi, y co raz to nowemi, y w boiu y w po-

koiu pokázuie powodámi, Oryentálny Dyáment nie potrzebuie folgi, wrodzona iego Cnotá y godność bez moiey obeydźie się pochwały. Złoty Pierśćień Wielkich KORWINOW w IM. Pánu REFERENDARZV Koronnym dáie dowod, że godźien iest *notari meliore metallo*, iákoż nie wątpię, że prędko dá BOG ośiędźie Krzesłá *Patrum suorum*. Cieszyłá iey oczy piękna dwoch Zacnych Siostr pará, Iedná w vsłudze Boskiey, w prawdźiwym Nabożeństwie dobrze záwźięta, iuż dźiś zá wolą Boską ná direkcyą Sług Boskich poświęcona. Druga Wielkiego Deciuszá Polskiego w krwáwym boiu zá Kośćioł Boży od mieczá Pogáńskiego tryumfálnie poległego pozostáła Iey Mść Páni WOIEWODZINA POMORSKA, ktorey affektu swego, konfidencyi zupełney do zgonu ostátniego dotrzymáłá. Coż rzekę o was Iáśnie Wielmożne Vkocháne Corki, ták Pobożney y Dobrotliwey Mátki żywe Abrysy, ktore się ledwo iáko Nioby od obfitych łez w opokę nie obrácaćie. Nápełniáliśćie oczy poćiechą, serce iey Máćierzyńskie rádośćią, ilekroć widźieć was, ćieszyć się z wámi mogłá. Niechcę nie żagoioney nigdy draźnić rány, áni się z moią do was rozwodźić mową, á to wąm zostáwuie obraz żyćia swego, á wyćiągnioną do błogosłáwieństwá podáiąc wąm rękę, ma to sobie zá szczęśliwy prognostyk, iż w Domách wászych Mocnego ZVBRA trwáłość, Złoty KORWINOW Pierśćień złotą wąm łask Boskich, y lat szczęśliwych obfitość, y nieodmienną státeczność przynieśie fortuny. *Quid dilecte vteri mei, quid dilecte votorum meorum*, bespiecznie tych słow záżyć mogę do tych, ktorzy *absentes, vti præsentes similitèr torquentur*, do wielkiey nádźieie pozostáłych Synow. Stárał się o nagrobki bogáte Absolon, bo chodźił bez Potomstwá. Tu zás doskonále, bo w troistey liczbie vbłogosłáwiwszy dobroć Boska nie omylną dáie nádzieię, że *orietur ex ossibus* tey Pobożney Mátki wszelkie ná Zacnych Synow błogosłáwieństwo. *Tulit annulum de manu sua, & dedit eum de manibus suis*, coż znáczyłá owá przy śmierći z wielką vwagą pierśćieni distributá, tylko to, co KAROL Piąty ná swoim nośił Sygnećie: *hic aurea feret tempora*, że BOG cnoty wielkie, miłość ku sobie wielkich Rodźicow, obfitemi nádgradzáć będźie fortunámi. Czeka z impátiencyą powrotu nászego Oyczyzná, y nie wątpi, że zábrawszy cokolwiek być może w náyodlegleyszych od nas Kráiách perfekcyi, pokażećie żá powrotem da BOG szczęśliwym, y z Vkochánym ostátnim tu nie bez łez nád śmierćią

Vlu-

Vlubioney Rodźićielki mnie słucháiącym Beniaminem, iż *arbor bona, non poteſt malos fructus facere:*

Zábáwiłem ſię nie co z żywemi,ále nie zápomniałemVmárłey, bo mi ieſzcze oſtátni punkt zoſtáie o iey nie porownáney ćierpliwośći, w ktorey iáko żyłá, ták y oſtátniego Bogu ſwemu oddáłá Duchá. Iákoż nie wſpomnieć tu boleśći tych, ktore ſzárpią Duſzę, przenikaią ćiáło, y w iednym momenćie zwyćiężáią wſzelką w chorym ſtáteczność? Bog ktory dźieli dobro, y złe wedle mocy, álbo słábośći ludzkiey, probował przez długie choroby ćierpliwośći, y reſignácyi pobożney Náſzey Duſzy, ále choć ćięſzki był ten Krzyż, niosłá go przećię, áni pod nim ulegáłá, widźieliſmy, że ćierpiáła, áleſmy nie słyſzeli żeby ſię skárzyłá, nie czyniłá żadnego *votum*, dla zdrowia ſwego gotowa byłá żyć dla chwały Boskiey, gotowa vmrzeć dla dokończenia ofiáry iemu, teskniłá do odpoczynku wieczney Oyczyzny, znośiłá ćierpliwie karánie wygnánia ſwego, między żalem á poćiechą, między Poſſeſſyą á nádźieią, záchowuiąc ſię zupełnie ſwemu Stworzyćielowi. Czekáłá wſzytkiego cokolwiek ná nię páść mogło, á nie prágnełá tylko tego, cokolwiek Bog z nią vczynić chćiał. Daleka byłá od zwyczáyney słabośći tych, ktorzy choruiąc pochlebuią ſobie, vſtáwicznie nádźieią zdrowia, obćiążeni bolem y tesknicą, wſzytkę moc obracáią ná to, áby ſobie życzyli dálſzego żyćia, ieżeli nie mogą podnieść ręku y oczu do niebá, to przynamniey wzdychaią ku niemu, y iuż iedná część w nich vmárła, á druga żyć ſobie życzy. W ten czás náwet, gdy czekáią nieſmiertelnośći, życzyliby ſobie zááreſztowáć śmierć, ktora ich tám prowádźi, y zbliżáiąc ſię do niebá, do ktorego zmierzáią, oglądáią ſię przećię ná źiemię, ktorą opuſzczáią, ták prágnienie żyćia ludźiom wſzytkim ieſt náturálne, ták ſię tego ſpodźiewamy, czego ſobie życzymy. Chora zás náſzá miáłá ſię zá ofiárę deſtinowáną, widźiáłá rány, ktorym ſię nie wypraſzáłá, nie żądáłá żyćia, lubo iey było w tákiey kompániy miłe, nie prágnęłá śmierći, lubo chorowite zdrowie ćiężkie iey było, osłábiona bolámi, ále ſię o nic nie turbowáłá, byle wyćierpieć mogłá. Skłániáłá ſię we wſzytkim do woli Boskiey, lubo chćiałby był przedłużáiąc dni, przedłużyć y bole. Ktokolwiek ią choruiącą widźiał, dźiwuiąc ſię iey ſtátecznośći, ledwo nie trácił ſwoiey, ći ktorzy iey żáłowali, zdáli ſię być godnieyſzemi ſámi kompáſſyi. Politowánie ćiężſze było, niż bole, bo ći, ktorzy ná nię pátrzáli, ſmutnieysi byli, niżli tá, ktora ie znośiłá. W ćiężkich bolách cała ſię mie-

F ſza

ſza náturá, ſerce vzbraia ſię w ſtáteczność, mniey ſię czuie dla tego, że ſię więcey czuie, ieżli ſię bárdzo ćierpi, tá ieſt poćiechá, że ſię długo ćierpieć nie może, ále choroby ckliwe tym ćięższe ſą, im mniey pewnośći mamy, iák długo trwáć mogą; trzebá znośić y chorobę y lekárſtwo ták ćiężkie, iáko chorobá. Náturá co dźień ieſt bárdźiey obćiążona, śiły co moment vſtáią, ćierpliwość słábieie rowno z tym, ktory ćierpi. Cierpliwość Náſzey przez lat ták wiele, czy mogłáſz być większa? á przećię bol czy wyćiągnąłże z iey vſt, álbo z ſercá, nie mowię skargę gorzką, słowo przykre, ále iedno poruſzenie niećierpliwe, mowę nie ſpokoyną? Czy tęskniłá w długiey chorobie? czy ſię skarzyłá ná oſtrość Krzyżá? Y owſzem wołáiąc ná Spowiedniká: Modl ſię Oycze, áby mi Bog dał ćierpliwość. Mowiłá ſobie *libenter gloriabor in infirmitatibus meis, vt inhabitet in me virtus.* Iákoż dał iey Bog tę łáskę, bo znośić chorobę ćierpliwie, iednáko zdrowie iáko y chorobę przyiąć, nie żáłowáć fortun przeſzłych, nie dbáć, áby vwolnioną być od choroby, to oddálenie ſię od prágnienia między żyćiem á śmierćią; tá wola poddána do woli Boskiey, o ktorą ſupplikowáłá. Owe częſte mdłośći, owe ckliwośći, owe vmnieyſzęnia śił, ktore Tertulian zowie porcyámi śmierći, czy nie dawályż iey prob oczywiſtych áſſyſtencyi Boskiey? Ręká Páńska, ktora dáie zyćie y śmierć, ktora prowádźi nád grob, znowu od niego oddala, zdáłá ſię częſtokroć do zdrowia ią przywracáć, aby ią tym bárdźiey diſponowáną ná tę oſtátnią ználázłá ofiárę.

A tu iużem przyſzedł ná ten punkt dyskurſu, ktory pewnie iák znowu odnowi wáſze żale. To ták wielkie skárby nie były zámknięte, tylko w naczyniu glinianym? To wſzytko to, czym kolwiek byłá, cokolwiek czyniłá, nie kończy ſię czym inſzym, tylko tym, że iuż iey nie máſz? Ták ieſt Kátolicy: ález przećię nie powinniſmy zapomináć, trácąc ią, żebyſmy ſię nie mieli skłonić pod tą ręką, ktora nam ią bierze. Więc zbierzmy ieſzcze drugą reſztę tego żyćia, ktore nigdy nie było doskonálſze, iáko w ten czás, gdy ſię kończyło. Mowię do was z Chryſtuſem: *Multa vobis dicere habeo, ſed non poteſtis portare modo*, przećięſz trudno tego zápomnieć, co námienię. Nápadł był niegdy gorący á pobożny áppetyt Dawida, wyſtáwić Bogu Kośćioł y wielkim ſwoim áffektem y ſercem zátrzymáć go nie mogąć mowi: *Vnam petij a Domino, hanc requiram, vt videam voluptatem Domini, & viſitem templum eius.* Ktoż by podobne Dawidowemu Náſzey pobożne wyráźił prágnienie, iá-

ko

ko ſobie życzyłá do Kośćiołá mowiąc : że, gdyby weſzłá do Kruchty, iáko do Niebieskich weſzłáby delicyi. *Vnam petij*, á gdy tego słábość śił żadnym ſpoſobem nie pozwoliła, rozſádźiłá z wiernych sług ſwoich pocztę, ktorzy o wſzytkich Mſzy S. táiemnicách znáć iey dawáli; á oná rozpámiętywáiąc ták ſtráſzną ofiárę, vniżáłá ſię przed Boskim Máieſtatem, honor Wćielonemu B O G V czyniąc z włáſnego ſercá, z Przenayświętſzą Hoſtyą oddáiąc ofiárę. Y ſámá żyćie ſwoie pod oſtátni woli Boskiey poddáiąc dekret, idąc tám gdźie ią Bog wołał, gdźie ią prowádźił ná odpoczynek przez śmierć ſzczęſliwą: wyſzłá z Egyptu przez puſzcze ſuche, przyſzłá do źiemie obiecáney, gdźie płynie mleko y miod. Y táć ieſt ſzczęſliwa kondycya ſpráwiedliwych, czuią ći przy zbliżáiącey ſię śmierći, oſobliwe zágrzanie y moc. Zámyka ſię Duſzá w ſobie, y co moment rozumie, że widźi otwieráiące ſię wrotá wiecznośći. Mgłá owá, ktorą czynią paſſye, rozchodźi ſię zasłoná zákrywáiąca práwdę, nie znácznie opada, prágnienia wzbudzáią ſię, im bliżey ſą vćiechy Naywyżſzego Dobrá. Miłość ſię trawi przez oſtátnie łáski znáki, ktora ma niſzczeć w przepáśći Chwały.

Konczę owemi słowy: *ſicut manè tranſit, tranſiuit Dux*, że iáko mija poránek, ták Wielka Náſzá odeſzłá nas Hetmánowá. Nie máſz milſzego oczom náſzym widoku, iáko ieſt poránek. Wſzytko ſię ná ten czás odżywia: źiemiá niebieską nápoiona roſą, z ſwemi ſię pyſzni fruktámi. Vćiekáią przeráżone pięknym bláskiem ćiemnośći, kryią ſię y trácą ſerce drapieżne beſtye. Wybiera ſię w drogę podrożny, vſpokaia ſię od nocnych tęsknic y fántázyi chory, owo zgołá wſzytko ſię ćieſzy: á długoż tego? kilká będźie godźinek. Vderzy gorący vpał, przeydźie miły poránek, iákoby go nie było. Mieliſmy Kátolicy piękny náſz poránek, ćieſzyliſmy ſię pełną cnot Chrześćiáńskich, miłośći ku Bogu, áffektu ku bliźniemu, pokory nádzwyczáyney, ćierpliwośći nádnáturálney, iutrzenką. *Manè tranſijt*. A długoż tego było? nie długo! nie długo! Náſtąpił vpał śmiertelny, áż ći przeminął, iákby go nie było, áż ći odmieniło ſię wſzytko. Słudzy Nieboszki, przeminął poránek wáſz, przypádłá prochem nádźieiá wáſzá, vbogie śieroty, ludźie vtrapieni, minął poránek wáſz, zniknęłá Mátká, Opiekunká wáſzá, *ſicut manè tranſijt*. Więc gdy przeminie poránek, náſtępuie południe, á południe ieſt czás odpoczynku, bo w ten czás odpoczywa co żywo, czy to z prace, czy z drogi, tak nam nic nie zoſtáie, tylko tey Wielkiey Duſzy życzyć odpoczynku.

Mowiłá do ſwoich Moniká S. vmieráiąc: *illud vos rogo me-*

mineritis mei ad altare. Nie inszych zażywa słow do ciebie Wielki Purpuracie, Kośćiołá Vniwersálnego Cherubinie, Polskiego Ozdobo, y Nádźieio Iáśnie Oświecony KARDINALE, PRIMASIE POLSKI. Wyſtáwiłá ćię Ręká Boska ná to *candelabrum, magno* Kośćiołá náſzego *obuentu.* Przychylne *justissimis votis* Niebo nábytą własnemi cnotámi, żadnym wiekiem nie záginioną imienia twego wyniosło sławę, oná tą ile należy czći veneracyą, dźiękuieć y zá przeſzłych vprzeymych dokument chęći, y zá teráźnieyſzą pracą, życząc zupełnym ſercem, áby fortuná twoiá *virtutis mensuram agnoscens* miáłá *perpetuitatem*; áby iáko ieſt obfity w ſzczęśćie, ták był przeſtronny w latá wiek twoy, áby BOG błogosłáwił, y dał ći *operi ſuo* ábyś żył, obfitował w godźiny Sáturná ſzczęśliwe, á zwyciężał fortuny wſzytkie nie chętliwe. *Memineris ejus ad altare.* Ieżeli ieſzcze (lubo *ex præmiſſis* nie rozumiem) zoſtáie iáka máła zmázá ná iey Duſzy, ktorąby zátrzeć potrzebá, niechże ią ta Krew Chryſtuſowá, ktorą ofiárowáć będźieſz zmáże, niech to Ciáło, ktorym ſię żyiąc karmiłá, y po śmierći ią pośili.

A my Chrześćiánie, ktorzy mamy ieſzcze coś z świátá, ktorzy ſię iego trzymamy przez prágnienia y nádźieie, wnidźmy w ſiebie ſamych: uznaymy igrzyská y oſzukánia Swiátá, niech śmierć cudza, ktora nas poruſzyłá, wzbudźi w nas myśl, y dyſpozycyą do własney náſzey. Gdyby Bog dał, żeby tá Zacna Vmárła mogłá wam vczynić exortę, mowiłáby do was. Nie płáczćie nádemną; vwolnił mię BOG z łáski ſwoiey z mizeryi vtrapienia śmiertelnego żyćia. Płáczćie nád ſobą, ktorzy żyiećie ieſzcze ná tym świećie, gdźie widźićie, gdźie cierpićie, gdźie vſtawicznie y co dźień wiele czynićie złego. Náuczćie ſię ze mnie odmiány słábośći y nieſtáteczności honorow świátowych. Niech was koronuią kwiáty, niech was otacza rowniankámi świat na nic ſię te nie przydádzą, tylko ná to, żeby ſchnęły ná grobach waſzych. Niech imię wáſze będźie nápiſáne ná wſzytkich czynách y dźiełách, ktore tylko proznośc rozumu chce vczynic nie śmiertelnemi, ieſt czego żáłowáć, ieżeli to nie ieſt wyráżono w Xięgách Zywotá. Mieyćie u Krolow Ziemskich łáskę, y tá ſię nie przyda, ieżeli Bog do wiecznego ſwego nie przyimie was mieſzkánia. Niech was chwalą wſzytkie ięzyki ludzkie; nieſzczęśćie wáſze, ieżeli wy Bogá wNiebie z Aniołámi chwalić nie będźiećie. Nietraćmyż tych drogich momentow życia, ktore mogą być oſtátniemi ſzczęśliwey wieczności. Błogosławmy Bogá z tą wielką Duſzą, á ſtáraymy ſię, żebyſmy byli godnemi łask, ktore iey vczynił, y chwały ktorą iey dał. AMEN.

500